[RAZEM ROŚNIEMY - MAŁGORZATA GRABIEC](https://www.facebook.com/Razem-Ro%C5%9Bniemy-Ma%C5%82gorzata-Grabiec-2387045914841935/%22%20%5Ct%20%22_blank)

**Leśne skrzaty i wielka woda - bajka na czas pandemii**

Daleko, daleko stąd, na skraju pięknego lasu, mieszkała rodzina leśnych skrzatów. Swój domek mieli w dziupli starego dębu, którego z jednej strony okalał szumiący, gęsty las, z drugiej otulała przestronna łąka. Skrzaty każdą noc spędzały w swojej dziupli, natomiast w ciągu dnia uwielbiały szaleć po okolicy. Kąpały się w górskim strumyku, robiły zawody z żabami o to, kto wyżej skacze, bawiły z wiewiórkami w chowanego, wylegiwały na łące pełnej słońca, zbierały pyłek kwiatowy, uciekając przed pszczołami, które też uwielbiają pyłek. Każdy ich dzień był pełen przygód.

Aż do pewnego ranka. Tego dnia, gdy skrzaty wyjrzały rano ze swojej dziupli, nie zobaczyły łąki pełnej kwiatów i trawy… zobaczyły wodę. Wielką, stojącą wodę. Skrzaty owszem, lubiły wodę, uwielbiały moczyć nogi w leśnym strumyku, oglądać swoje odbicie w kałużach i pić krople rosy. Jednak ta woda była inna – duża, ciemna i przerażająca. Małe skrzaty postanowiły pozostać w swojej dziupli i czekać. Czekały jeden dzień. Czekały drugi dzień. Czekały trzeci dzień. Na co czekały? Marzyły o tym, żeby wyjść ze swojej dziupli, po suchych patyczkach, postawić nogi na miękkim leśnym mchu i pobiec na łąkę. Jednak pod ich drzewem ciągle stała woda. Kolejny dzień. I kolejny. Teraz skrzaty były nie tylko zdziwione i smutne. Zaczęły się też bać. A co będzie jeśli ta woda nigdy nie zniknie? Przecież my nie jesteśmy wodnymi skrzatami! To głupie i bez sensu. Okropna, głupia woda! Tak, skrzaty były też zezłoszczone. Chciały bawić się, biegać, decydować o tym, gdzie mogą pójść, odwiedzić wszystkie piękne miejsca, które znały. Tymczasem siedziały w dziupli. W małej, ciemnej, ciasnej dziupli.

Któregoś kolejnego dnia skrzaty wpadły na pewien pomysł. Pewnie z nudów, bo ile można siedzieć i nic nie robić. Postanowiły, że codziennie będą szukać wokół siebie czegoś, co im się podoba, co lubią, za co są wdzięczne. I wtedy zaczęły zauważać dziwne rzeczy:

Znalazły patyk, wciśnięty za łóżko. Piękny, zakrzywiony patyk, który przyniosły z jednej ze swoich wypraw. Ucieszyły się z niego bardzo.

Zauważyły, że poduszki na ich łóżkach są bardzo miękkie i aksamitne.

Zobaczyły, że miły i miękki mech nie tylko rósł pod ich drzewem ale nazbierały go też kiedyś i wyścieliły nim swoje łóżeczka. One także były miękkie i zielone.

Doceniły to, że co jakiś czas odwiedza ich znajoma wiewiórka i przynosi pyszne orzechy ze swojej spiżarni. Tak, skrzaty lubiły orzechy.

Uwielbiały też kwiatowy pyłek. Jakie były szczęśliwe, gdy przyleciała do nich pszczółka z prezentem zza siedmiu pagórków – podobno tam było sucho i pszczółka specjalnie dla nich nazbierała trochę pyłku. Były jej bardzo wdzięczne.

Odkryły też, że z orzechów i pyłku kwiatowego można zrobić dużo więcej pysznych potraw, niż myślały. Nauczyły się czegoś nowego.

Aż, któregoś dnia rano, gdy wyjrzały przez okno, zobaczyły nie tylko piękne, ciepłe promyki słońca, za które chciały podziękować, ale też ziemię! Tak, zobaczyły ziemię! Na ich łące nie było co prawda tych wszystkich pachnących kwiatów i ziół, które rosły tam przed „wielką wodą”. Jednak skrzaty nareszcie mogły bezpiecznie wyjść ze swojej dziupli. Zbudowały sobie suchą ścieżkę z patyczków i poszły wylegiwać się na ciepłym słońcu. Słońcu, które dawało im radość i osuszało łąkę. Wiedziały, że niedługo znowu zakwitną tam kwiaty i wszystko będzie tak, jak dawniej. Albo trochę inaczej – bo teraz skrzaty miały nową, przydatną umiejętność- umiały znajdować piękne rzeczy wokół siebie.

Bajkę napisała:

Małgorzata Grabiec